

prof. Maciej Buszewicz
Wydział Grafiki
Akademii Sztuk Pięknych
w Warszawie

Ocena pracy doktorskiej
oraz dorobku artystycznego
i pedagogicznego
mgr Marka Knapa
dokonana w związku z toczącym się
na Wydziale Grafiki
Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie
procesem o nadanie tytułu doktora
w dziedzinie sztuk plastycznych
w dyscyplinie artystycznej
sztuki piękne

Motto:

Navigare necesse est, vivere non est necesse.

Mgr Marek Knap urodził się w Świątyni Pracy, 1 maja 1968 roku w Płocku. Co prawda „Zaświadczenie o stanie odbitych studiów” wydane przez Kolegium Pedagogiczno-Artystyczne UAM w Kaliszu podpisane przez jego dyrektora, prof... nazwisko na odcisku gumowej pieczęci nieczytelne, dysponuję jedynie odbitką kserograficzną pisma sporządzonego z użyciem formularza złożonego Półtawskim w latach siedemdziesiątych poprzedniego stulecia. Kiedy dokładnie nie wiadomo, bo stopka z datą druku i numerem cenzora dopuszczającego ten formularz do użytkowania w dostępnej kserokopii jest zupełnie nieczytelna. Formularz zaświadczenia wypełniony z pomocą tak zwanej maszyny do pisania. Sądząc z względnej ostrości liter i intensywności zaczernienia kropek kopia została zrobiona z oryginału pisma. Data wystawienia 22 lutego (02) 1995 roku. Wracając do treści zaświadczenia, w wierszu w którym jest mowa o narodzinach wymienionego Marka, syna Andrzeja, linijkę wyżej figuruje inna, choć podobna nazwa miejscowości. Płack. Dokładniej, jest napisane urodzony, data... w Płacku.

Dla świętego spokoju sprawdzam w rejestrze miejscowości nazwę „Płack”. Na szczęście nic o takiej nazwie nie znalazłem. Co za ulga.

Zatem Płock, królewskie miasto, gdzie Małachowianka, najstarsza szkoła średnia w Polsce i zatruwająca miasto gomułkowsko-sowiecka petrochemia. Wiem co mówię, mieszkałem rok z okładem w tym mieście, pracując w domu kultury budowniczych kombinatu.

Współrzędne geograficzne: Płock, Polska

Szerokość: 52°32'48" północ

Długość: 19°42'22" wschód

Wysokość nad poziomem morza: 103 m.

I tu już zaczynają się wątpliwości, Radziwie, lewobrzeżna część Płocka leży znacznie niżej niż przeciwny brzeg, wszak katedra i inne historyczne budowle stoją po drugiej stronie Wisły, na wysokiej skarpie.

Do Bałtyku jeszcze szmat drogi, a tylko 103 m nad poziomem morza. Może to jakaś uśredniona wartość. Trudno, muszę przyjąć to irytujące uproszczenie. Astrologowie i astrofizycy też nie byli by zachwyceni brakiem precyzji w określeniu czasu narodzin. Choćby godzina, jeśli już nie możemy dokładniej.

Ten może przydługi wstęp miał mnie, recenzentowi, przybliżyć pierwszy punkt, moment niemal samodzielnego startu Marka Knapa w czterowymiarowej przestrzeni, w tym staroświeckim już nieco, ujęciu Einsteina.

Przełóżam i czytam, już od tygodni, eksperymentalny numer „Ruchu muzycznego” przedmiot pracy doktorskiej mgr. Marka Knapa. Transformacja tego pisma, a znam nazbyt dobrze poprzednie wcielenia tego czasopisma, jest tak wiele-, chciałoby się powiedzieć -płaszczyznowa, że poza tematyką i okrzykiem w tradycji tytułem wiele wspólnego nie można znaleźć. I choć niezmiennie alfabet łaćniński i język polski z wtrąceniami to i kroje pism zupełnie nowe, równie nowe jak forma i własny język tego wydawnictwa. Poznają osobę sfotografowaną i umieszczoną na okładce. Zamazana szpachłą głowa odebrania informacji kto to nie utrudnia. Czytam tekst na stronie pierwszej, choć na prawym marginesie jest cyfra „3” sugerująca, że oglądamy stronę trzecią. Gdyby gramatura papieru i sposób łączenia składek był inny zgodziłbym się na taką paginację, bo inaczej musiałbym odszczekać wszystko, co mówiłem studentom o pochodzeniu nazwy strony pierwszej książki szmuctytuł (po niemiecku Schmutztitel). Recenzent w tym momencie chce podkreślić, że wszystkie uwagi, nawet te krytyczne, w najmniejszym stopniu nie zaburzają jego (czyli mojego) przekonania, że mimo ponoszenia przez doktoranta znacznego ryzyka zarówno merytorycznego, jak i artystycznego mamy do czynienia z utworem ze wszechmiar interesującym i tworzącym podwaliny pod nową narrację w piśmie poświęconym muzyce, kompozycji i innym, nie tylko z jednym zmysłem związanym dyscyplin artystycznych. Ale... Ale kiedy dwuakapitowy tekst na otwarcie, złożony w chorągiewkę jest szarpany niezręcznym przenoszeniem do kolejnego wiersza połowy tytułu czasopisma, albo po tytule filmu i przecinku zostaje w nieszczęsne „które” należące już do kolejnej, zamienionej na tekst myśli, to piszący te słowa zastanawia się dlaczego tak? Dla podniesienia napięcia, z niedbałości, dla zirygowania czytelnika? Tradycja otwartej kolumny wiąże się ściśle ze sposobami składania tekstów biblijnych, modlitw i poezji. Łamanie tekstu w tym, a nie innym miejscu pozwala dobitniej artykułować, ułatwia lekturę i zrozumienie tekstu, czytają: pozwala lepiej porozumieć się z jego autorem. Idźmy dalej. Siatka umieszczona pod wstępem autorstwa Marka Knapa przypominała mi o pewnym wydarzeniu.

Każdy z nas pamięta, sytuacje takie są nagminne, gdy kasjerka w sklepie proponuje, tu cytat: „chce pan siatkę?”, mając na myśli plastikową torbę na zakupy. Odpowiadam zwykle, tak poproszę. Wkładając potem zakupy do tej torby widzę, jak ostre krawędzie opakowań tego, co kupiłem wypychają elastyczną powierzchnię plastikowej folii tworząc wierzchołki i linie, budując skomplikowaną bryłę, która opisując sobą zawartość torby w niczym nie przypomina chowające się w jej brzuchu przedmioty. Chyba, że przedmiot jest jeden, taki na przykład arbuza.

Wrócę jeszcze do tego arbuza.

A teraz wracam na chwilę do Pompejusza Wielkiego, którego cytuje Plutarch:

Navigare necesse est... Trzeba wiecznie żeglować.

Równoległe żeglowanie przez „Ruch muzyczny” i książkę Marka Knapa stanowiącą komentarz do dzieła pt. „Kolizja. Multiplikacja. Demontaż”, pozwala na prawdziwie dogłębne prześledzenie drogi powstawania modularnej koncepcji wizualnej pisma i wszystkich na to pismo składających się elementów. Nie

będę ponownie śledzić za autorem tej drogi. Zapoznałem się dokładnie z oboma wydawnictwami. „Navigare necesse est”, Pompejusz choć Wielki, miał zapewne na myśli żeglugę w dosłownym znaczeniu. Inne żeglowanie, czyli przemierzenie przestrzeni, różnych, od własnego domu, własnego miasta, własnego (czy innej osoby) życia, pamięci, a przede wszystkim wyobraźni, czyli wyimaginowanej przestrzeni, wyimaginowanych sytuacji, łącznie z ich następstwami i następstwami następstw, wielowymiarowo, takie żeglowanie wymaga mapy. Mapy, która zbudowana będzie na siatce której modułarną konstrukcję określa kartograf. To jego pomysł na wzajemne powiązania między oczkami tej siatki określa zasady gry, a raczej zasady podróżowania dzięki mapie.

Bo naiwnością jest twierdzić, że wystarczy spojrzeć na cokolwiek wyjętego z naszego świata przez drucianą siatkę aby zrozumieć świat i znaleźć drogę. Trzeba jeszcze utrwalić ten obraz, określić cele i metody podróżowania, a gdy mapa przestaje być pojedynczą kartą, a składa się w książkę stanowiącą zbiór map do różnych, czasem odległych celów, tym zadanie kartografa jest bardziej złożone i wymagające konsekwencji i determinacji w tworzeniu zasad. W chwili kiedy nawigacja o której mówię nie dotyczy już tylko przestrzeni z grubsza mówiąc geograficznych, gdy wkraczamy w świat muzyki, wraz z jej matematyczną konstrukcją, w świat rytmów i powtórzeń dźwięków i obrazów, świat fragmentów, które zawierają w sobie pamięć całych obrazów, które w bibliotekach, przecież również skatalogowanych, potrafią natychmiast przywołać i odtworzyć obraz dawnej całości, to podróż z takim atlasem staje się rodzajem dzieła wielogłosowego, gdzie my, posiadacze atlasu stajemy się niemymi świadkami rozmowy, niemymi, póki nie zaczniemy bazgrać na marginesach. Patrz opis dzieła strona 150.

Opowiadka o arbuzie, uzmysłowiła mi, że doskonała w swym pomysle, używana jeszcze w klasycznej nawigacji siatka Merkatora jest rozpostartą na powierzchni walca siatką na zakupy zrobioną z kawałka drobnej sieci rybackiej, która w końcu rozwijając się w prostokąt arkusza papieru, staje się mapą arbuza.

Teraz słów parę o doświadczeniu zawodowym doktoranta.

Portfolio jest imponujące, zaś skrócona ścieżka zawodowa (na rynek prasowym i internecie) zawierająca czasami po trzy tytuły prasowe w roku, przyprawia o ból głowy. Wszystko ze szczegółami w dokumentacji doktoranta.

Pracę dydaktyczną Marka Knapa na Wydziale Grafiki w warszawskiej ASP obserwuję na co dzień i z dużym zainteresowaniem oglądam wyniki tych prac na przeglądach końcoworocznych.

On sam opisuje to tak:

„W październiku 2011 roku rozpocząłem działalność dydaktyczną na Wydziale Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie gdzie w ramach Katedry Komunikacji Wizualnej kierowanej przez profesora Lecha Majewskiego prowadzę przedmiot: Projektowanie czasopism (grafika edytorska) dla studentów III i IV roku.

Zajęcia składają się z wykładów i ćwiczeń a ich zasadniczym celem jest wprowadzenie studentów do projektowania layoutu jako nośnika treści redakcyjnych.

Podczas zajęć zajmujemy się sposobami doboru i wizualizacją treści. Szczególny nacisk kładę na aspekt systemowości języka wizualnego dedykowanego publikacjom zarówno drukowanym jak i ekranowym, z uwzględnieniem sposobów budowy schematów typograficznych, infografiki i doboru strategii operowania obrazem. Nie pomijam oczywistych atrybutów projektowania takich jak nawigacja, skala, rytm czy ogólnie pojęta „czytelność”. Jednak z racji zajmowania się tak zwaną „długą formą graficzną” kluczowa staje się umiejętność opowiadania historii. Kładę znaczny nacisk na fizyczność projektu i aspekt manualny: zdolność syntezy pomysłu w formie odręcznego szkicu i ciągła praca na wydrukach jest warunkiem zaliczenia.

Łączy się tym definiowanie księgi stylu – zadanie pomagające zrozumieć charakter funkcji dyrektora artystycznego w mediach.

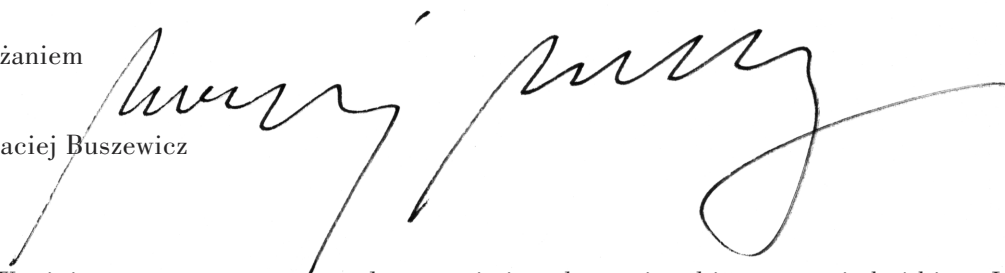
W celu przybliżenia realiów redakcyjnych stosuję elementy pracy zespołowej oraz wymagam od studentów odpowiedniej prezentacji i werbalizacji opracowanych koncepcji wizualnych. Z tego powodu nawiązuję do bogatej teorii projektowania graficznego przefiltrowując ją osobistymi doświadczeniami twórczymi.

Pracę ze studentami z goszczącymi na Akademii w ramach programu Erasmus opieram na korektach indywidualnych w języku angielskim.” Koniec cytatu.

Analiza przedstawionego dzieła i jego opisu w formie książki pt. „Kolizja. Multiplikacja. Demontaż”, imponujące portfolio i dokonania na rynku edytorskim, liczące się i przynoszące dobry skutek doświadczenie pedagogiczne nakazują mi wręcz zwrócić się do Rady Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie z wnioskiem o nadanie panu mgr. Markowi Knapowi stopnia naukowego doktora w dziedzinie sztuk plastycznych w dyscyplinie artystycznej sztuki piękne.

Z poważaniem

prof. Maciej Buszewicz



ps. W minionym semestrze pracowałem z moimi studentami nad interpretacją krótkiego Jorge Luisa Borgesa „O ścisłości w nauce” w tłumaczeniu Andrzeja Sobol-Jurczykowskiego.

Tekst ten wyjątkowo pasuje do optyki jakiej użyłem na potrzeby tej recenzji i stanowi równocześnie dyskretne ostrzeżenie dla tych spośród nas, którzy czasem zbyt niebezpiecznie blisko zbliżają się do horyzontu, starając się za niego zajrzeć. Króciutki, więc przytaczam go w całości.

„O ścisłości w nauce”

W owym cesarstwie sztuka kartografii osiągnęła taką doskonałość, że mapa jednej tylko prowincji zajmowała całe miasto, a mapa cesarstwa całą prowincję. Z czasem te niezmierne mapy okazały się już niezadawalające i kolegia kartografów sporządziły mapę cesarstwa, która posiadała rozmiar cesarstwa i pokrywała się z nim w każdym punkcie. Mniej oddane studiom kartografii następne pokolenia doszły do wniosku, że ta obszerna mapa jest nieużyteczna i nie bez bezbożności oddały ją na pastwę słońca i zim. Na pustyniach zachodu zachowały się jeszcze gdzieś niegdzie rozczłonkowane ruiny mapy.

(Borges powołuje się na Suáreza Mirandę „Podróże rozważnych mężów”, księga czwarta, rozdz. XLV, Lérida 1658)

Maciej Buszewicz

w Warszawie, 18 czerwca 2016 r.